Nr 26. Kraków, niedziela 26 grudnia 1909. Rok II.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Wiślna l. 5, II. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Szkodliwość kurzu w fabrykach.

W ogłoszonem sprawozdaniu biura pracy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej za rok 1908, podano wynik badań, jak groźną rolę odgrywa pył (kurz) na zdrowotność człowieka.

Stwierdzono, że w Stanach Zjednoczonych możnaby rocznie uratować życie 22.000 ludzi, gdyby ulepszono wentylacye po warsztatach, przesyconych pyłem zabijającym. Wyniki suchot zmniejszyłyby się wtenczas o jedną trzecią, bowiem 24,8 procent wypadków śmierci u robotników fabrycznych, spowodowanych zostało pyłem z organicznych pierwiastków, a 36,9 procent pyłem metalowym.

Największą liczbę wypadków śmierci, spowodowanych pyłem, napotkano u robotników pracujących przy maszynach rozcierających, gdzie aż 49,9 procent umarło na suchoty.

Przytoczone liczby wykazują, że jednym z głównych powodów wielkiej śmiertelności wśród robotników jest brak czystego powietrza. Pył znajdujący się po lokalach, w których robotnicy zmuszeni są cały dzień pracować, niebezpieczniejszym jest od choroby zaraźliwej i ułatwia w dodatku, z powodu zanieczyszczonego powietrza, przejęcie zarazków chorób zakaźnych. Należyta wentylacya lokali fabrycznych i warsztatów obniżyć może w pewnym stopniu szkodliwe skutki pyłu i dlatego koniecznem jest zaprowadzenie stałej i surowej kontroli hygienicznej w tym kierunku.

Jako „pył zabijający“ oznacza się najmniejsze, niewidzialne czątki, odpadające od narzędzi, albo od obrabianego przedmiotu. Z jakichkolwiek pierwiastków te cząstki się składają, zawsze są one szkodliwe, gdyż wchodzą przez usta i nos do płuc i osiadają w kanałach oddechowych.

Na zwalczanie pyłu podaje sprawozdanie biura pracy szereg praktycznych wskazówek na podstawie badań profesorów: Hoffmana, Richardsona i Haldena.

Polecenia godnem jest mianowicie wsączanie pyłu rurami za pomocą siły elektrycznej. Pył wychodzi w ten sposób jak dym, kominem na zewnątrz. Również zaleca się przeprowadzenie w odpowiedni sposób prądów powietrznych po lokalach pracy. Tyle podaje sprawozdanie biura pracy w Stanach Zjednoczonych.

I u nas nie brak środków ku ulepszeniu warunków hygienicznych w warsztatach pracy, lecz bywają one przez przedsiębiorców rzadko zastosowywane. A przymusu pod tym względem mimo, że być powinien — prawie żadnego niema.

Zabronione pismo!

Ja jestem zabronionem pismem! Mnie to bowiem Socyalni Demokraci napisali i wydrukowali.

Wprawdzie — w wielkiem mieście czyta mię każdy robotnik w porze obiadowej i nie lęka się mnie ani odrobiny. Atoli — poza miastem — w dobrach wielkich panów, w kopalniach i w urzędach miejskich ścigają mnie — jak psa wściekłego, lub jak gdybym było wściekłym wilkiem, który się prześlizgnąć chce do ich osad. A jestem przecież sobie biednym kawałkiem papieru! Możesz mnie dwoma palcami porwać — i nie oburzę się na to. A jednak — boją się mnie wielcy panowie, jak złego wroga.

Kto obawia się kawałka papieru? I kto powinien się go obawiać? A kto nie? Rozmówię się z tobą o tem — ma się rozumieć — jeśli nie masz trwogi przedemną.

* * *

O tem napewnoś słyszał, że socyalni demokraci, to zbóje, to ludzie, którzy chcą zawładnąć wszystkiem przez postrach i gwałt — o tem wszystkiem niezawodnie nasłuchałeś się dosyć i naczytałeś. Zapewne chciałbyś się dowiedzieć, jakie rzeczy są wzbraniane do czytania przez socyalnych demokratów.

Jednak — pomimo tego, że są oni niby zbójami — nie zabraniają nikomu czytać, co mu się podoba. Akurat naodwrót! Socyalni demokraci powiadają: „Im więcej człek czyta, tem więcej się uczy; a im więcej się uczy, tem łacniej uda mu się na świecie pożyć“.

O ile kto tylko jednego słucha, nie nauczy się niczego. Boć kto jednego słucha, ten tylko wierzy, a nie myśli, ten się niczego nie nauczy“.

„To jest największe nieszczęście“ — mniemają socyalni demokraci, że ludzie tak mało umieją. Co parę lat mówi do was rząd: „Teraz wybierzcie sobie tego, któremu wierzycie, iż najlepiej się wam przysłuży!“ Ale w pomiędzyczasie nie słyszą nic ludziska o partyach, które sobie różnie poczynają w parlamencie. I gdy ktoś — żeby stać się mądrzejszym choć trochę — chce się dowiedzieć, co mówią ci socyalni demokraci — i czy ci mają racyę lub też inni — wówczas powiadają do nich: „o to nie potrzebujesz się troszczyć! Na burzycielskie usiłki nie pozwolimy!“

Natomiast socyalni demokraci mówią dalej: „Rząd wymaga od was, abyście choć raz z nieprzymuszoną wolą przy wyborach oświadczyli się za tą lub inną partyą. Z tej racyi musiałby się rząd właściwie cieszyć, że wy staracie się poznać wszystkie poglądy — lecz kto chce wam tego zabronić, ten nie jest dobrym obywatelem państwa i powinienby słusznie być ukarany“.

W jaki sposób te liczne miliony, które już dziś oczekują od socyalnych demokratów swego

---

Doktor Androzow.

(Z bułgarskiego).

Doktor Androzow zmieszał się ogromnie, gdy wszedł na podwórze domu Podielkowa i przez otwarte okno pokoju, w którym pozostawił wczoraj swego pacyenta, spostrzegł palące się świece woskowe, a jednocześnie poczuł zapach kadzidła.

— Umarł! — mruknął i szybko wyszedł na ulicę, bo nietylko złe duchy uciekają od zapachu kadzidła...

Przygnębienie i zdziwienie doktora Androzowa były wielkie. Wczoraj wieczorem, znalazł u chorego znaczne polepszenie, przesilenie tyfoidalne minęło szczęśliwie, wobec czego oświadczył radośnie, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i że uważa za zbyteczne dalsze odwiedzanie chorego. Rodzina jednak, a nawet sam Podielkow, prosili doktora, aby codziennie ich odwiedzał. Dzisiaj więc z największym spokojem wszedł na podwórze ich domu — i spostrzegł nieomylne oznaki, że w domu znajduje się umarły.

Jak się to stało, że wbrew jego przekonaniu — lekarza — i długoletniemu doświadczeniu, choroba przybrała tak zgubny obrót i tak nagle zabiła Podielkowa?

Doktor Androzow był w bardzo złym humorze.

Prawdę powiedziawszy, zły humor doktora, wcale nie pochodził stąd, aby strapił się śmiercią pacyenta; liczba tych, których nie mógł wyrwać z objęć śmierci, była dość poważną. Zły humor Androzowa pochodził stąd, że nierozważnie wszedł do domu Podielkowa w chwili, kiedy ten Podielkow leżał umarły, otoczony palącemi się świecami. Z pewnością spostrzeżono jego haniebną ucieczkę z podwórza — i wzięto ją za znak nieczystego sumienia. Bezwątpienia w ten sposób wytłumaczy to sobie rozżalona rodzina zmarłego.

To mu się zdarzyło po raz pierwszy w długoletniej praktyce lekarskiej. Dotychczas był dość ostrożny i jeżeli miał choć cień wątpliwości co do tego, czy zastanie chorego przy życiu, nie szedł do niego, lecz czekał, aż go wezwano. A jeżeli jakikolwiek powód moralny lub materyalny skłonił go do odstąpienia od przyjętej zasady, to miał zwyczaj wysłuchiwać się, przypatrywać, obserwować, czy nie spostrzeże jakiej oznaki śmierci w domu, zanim się zdecydował wejść. Bo nic nie ma głupszego i nieprzyjemniejszego dla doktora, jak znaleźć się w domu pacyenta, który raczej potrzebuje księdza, niż doktora. Zresztą gniewne spojrzenia rodziny, otwarte lub skryte przycinki, zawsze są bardzo przykre dla doktora.

W tym wypadku Androzow był przekonany, że robił wszystko, co można było uczynić dla wyleczenia Podielkowa. Zresztą Androzow był bardzo skrupulatnym wobec bogatych chorych, a Podielkow był bogaty. Jeżeli zaś umarł tak niespodzianie, to widocznie mu było przeznaczonem umrzeć. „W podeszłym wieku próżno szukać leku“!...

Jakkolwiekbądź jednak Androzow czuł się nie swój i nawet przysłowie nie mogło go pogodzić z faktem. W nieubłaganym związku myśli przypomniał sobie niektóre pomyłki lub niezaradności ze swej strony, które prowadziły śmiertelne następstwa. I wbrew jego chęci nieprzyjemne wspomnienia budziły się, poruszały w jego umyśle, sprawy dawno zapomniane przedstawiały się oczom z bezwzględnym realizmem.

Przypomniał sobie np., jak pewnego wieczora, gdy siedział przy kawie, weszła do niego pewna biedaczka, prosząc o pomoc dla umierającego syna. To natrętctwo zniecierpliwiło go i rzucił jej ostre pytanie?

— Masz pięć franków?

— Tylko jeden frank mam, ojcze!

wyzwolenia i polepszenia swego bytu — stały się socyalnymi demokratami? Czyżby przez mus lub gwałt?

Nic podobnego! Gwałt był zawsze wstrętny socyalnym demokratom! Gdy byli jeszcze nieliczną garstką, już ich nienawidzono i prześladowano, akurat tak samo, jak rzymscy cesarze prześladowali pierwszych chrześcijan. I czemuż ci, których z największą radością siłą i gwałtem zmuszonoby dziś do posłuszeństwa, stały się tak olbrzymią siłą? Oto dlatego, iż miliony ludzi, którzy początkowo śmiertelnymi wrogami socyalnych demokratów byli — ponieważ nic prawdziwego o nich nie wiedzieli, — stały się później ich najlepszymi przyjaciółmi. Stali się socyalnymi demokratami przez „zabronione pismo“ — takie, jakiem jest każde pismo wydawane przez socyalistów!

O tak, jeden kawałek papieru wiele może!

Kto się więc obawia kartki papieru? I kto ma słuszność po temu, aby się trwożyć? Napewno nie socyalni demokraci! I czemu nie oni właśnie? Ponieważ socyalni demokraci wiedzą, iż mają słuszność i że ludzie są dosyć mądrzy na to, aby im to przyznać. Gdy ktoś wypowiada swoje przekonanie, wtedy nie odpowiadają mu groźbami i zakazami — ale wygłaszają swoje zdanie i pozostawiają słuchaczom do rozstrzygnięcia, czyje zdanie jest słuszniejsze.

W jakże nieuczciwą grę wdają się z wami ci, którzy wam wzbraniają czytania socyalno-demokratycznych pism i uczestniczenia na socyalno-demokratycznych zebraniach? Powiadają wam oni, jakobyśmy socyalni demokraci byli rozbójnikami i mordercami, jakobyśmy chcieli wam wszystko poodbierać, że chcemy ludziom gwałtem wydrzeć z serc religię; nie mogą dosyć złego wymyślić na nas. Gdy wszakże zjawiamy się potem, aby odeprzeć te kłamstwa i wykazać wam, kim my naprawdę jesteśmy — wówczas chcą nam zabronić przemawiania do was!

Z racyi tego, że mamy spokojne sumienie, chcemy się do was zbliżyć — bezzasadne zarzuty obalić i podnieść przeciwko nim swe głosy, przeciwko tym, którzy was ciemiężą a nas usiłują oczernić. Co za nieczyste sumienie muszą mieć ci, którzy chcą nam w tem przeszkodzić? Jeśli im się nie podoba nasza mowa, mogą przecież nam odpowiedzieć, tak, jak i my nie damy sobie niczego darować. Gdy jednak zakrzyczą was kłamliwemi oskarżeniami, a was nie dopuszczą do słowa, mamy wtedy podwójną drogę. Albo nasi przeciwnicy sami wiedzą, że wszystko, co przeciwko nam wygadują, jest marnym wymysłem i kłamstwem, albo uważają się sami za tak głupich i za takich bałwanów, że powątpiewają, czy w otwartej walce dotrzymają wam pola o to, co uważają za prawdę. W obydwu wypadkach obawiają się kawałka papieru.

Cudzemi przekonaniami nie prowadzą rozmowy, lecz pragną je zgnieść. I dlatego są oni wam tembardziej radzi, im jesteście głupsi i mniej rozumiejący.

My socyalni demokraci powiadamy: „Wysłuchajcie wprzód wszyscy, a potem osądźcie! Nie biegnijcie za lada pierwszą mową, nie wierzcie lada jakiemu słowu, któreście usłyszeli; ale nie zamykajcie przed nikim uszu! Wierzcie nie każdemu, który umie ładne słówko rzec, ale w żaden sposób nie wierzcie temu, ktoby chciał przeszkodzić wam wysłuchać się wzajemnie!“

Ten, kto wam chce oczy zawiązać, jest waszym wrogiem! Ten, kto jako pan lub pracodawca chce nadużyć swej siły, kto próbuje wzbronić wam czytania czegokolwiekbądź, chodzenia na zebrania urządzane przez jakąkolwiekbądź partyę — jest nikczemnym tyranem, który występuje nietylko przeciw chrześcijańskiej wyrozumiałości i uczciwości, ale też przeciwko podstawom państwa, które każdemu powinno się dać wypowiedzieć.

Ci właśnie panowie, którzy agitacyę socyalno-demokratyczną zwalczają knutem, a każdego robotnika, który dopomaga usiłowaniom socyalnych demokratów — straszą wyrzuceniem go precz od roboty — ci właśnie panowie wskazują najlepiej swemi niegodnemi gwałtami, jak dalece mają za sobą słuszność socyalni demokraci. Boć, co twierdzą socyalni demokraci? Powiadają oni, że dzisiejszy porządek gospodarczy, który z jednego człowieka robi pana nad setkami i tysiącami innych ludzi, olbrzymie tłumy pracujących ludzi wtrąca w stan podłego sprzedawania się za pieniądze.

Czy naprawdę nie jest to niewola, gdy pracodawca mówi: „Tego pisma nie masz pan prawa czytać, na te zebrania nie masz prawa chodzić; do tego stowarzyszenia nie masz prawa należeć! Bo inaczej — znajdziesz się jutro na bruku!?“

Nie. Wy macie prawo gadać jeden do drugiego i wy musicie się nauczyć wykorzystać te prawa. Pomiędzy socyalną demokracyą i mieszczańskiemi partyami toczy się bój o władzę. Wielkie losy powinny się rozstrzygnąć. Nie powinniście dlatego być jako fale, które wiatr to w tę, to w ową stronę gna; powinniście natomiast jasno i dokładnie zdać sobie z tego sprawę, pod jaką chorągwią zamierzacie walczyć. Dlatego też nie powinniście pozwolić, aby was ubiegła stosowna chwila, gdy możecie się nareszcie od samych socyalnych demokratów dowiedzieć, czem oni są i czego oni żądają. Słyszycie? przełóżcie to sobie i potem rozstrzygnijcie!

„Wolne słowo i wolny wybór!“ — mówią socyalni demokraci. „Gdy dziś wszyscy ci — co pracują w państwach i krajach — poznają, iż jedno stanowią i że pospołu muszą na miejsce bogaczów i szlachciców rządzić światem — naówczas staną się ludzie o wiele szczęśliwsi, o wiele bogatsi i o wiele lepsi niż — kiedykolwiek“.

Musicie sobie raz przełożyć, czy jest to prawdą — czy też fałszem, czy chcecie być rządzeni przez panów, czy też sami rządzić się według pożytecznych i mądrych praw!

Sposób na biedę.

Życie robotnika nie jest usłane różami!

Wieczna troska o marny kawałek chleba, bieda, choroby, często gęsto i głód — oto jego nieodstępni towarzysze, jego opiekuńcze duchy, które nieraz doprowadzają go do rozpaczy a życie robią piekłem.

Wlecze się to nędzne jego życie smutne, okropne, beznadziejne, pozostawiając z dniem każdym w jego duszy zniechęcenie i zwątpienie. A przecież jest na to rada, jest sposób, środek, z pomocą którego napewno możemy to życie nasze uczynić lepszem i znośniejszem. A wiecie jaki? Oto gazeta robotnicza, gazeta socyalistyczna.

Ach! Towarzysze drodzy! Gdyby ten naród biedny, gnębiony, wyzyskiwany wiedział zrozumiał, jaką ogromną potęgą są pisma socyalistyczne, ten — powiem szczerze — od ust by sobie odjął, aby je sobie zaprenumerować.

Gazeta robotnicza, to nasz dobry anioł opiekuńczy, który współczuje z naszą niedolą, pociesza w smutku, dodaje otuchy, budzi nadzieję do życia, to nasz najlepszy doradca, który nam powiada, co mamy robić, abyśmy mogli żyć szczęśliwie.

Gazeta robotnicza — to Prawda, to Światło, to bicz boży na katów naszych, bezwzględny, bezlitośny, to wieczny wyrzut sumienia dla naszych wyzyskiwaczy, to wieczne „Pamiętaj“ dla pijawek ssących krew naszą, to jednem słowem potęga, jakiej niema na świecie równej.

Rok nowy na karku. Nie zaniedbujmyż Towarzysze moi, zapłacić prenumeraty na „Prawo Ludu“! Nie zaniedbajmy zachęcić drugich, by poszli za naszym przykładem. Jedna korona na kwartał! Cóż to jest? Cóż to jest wobec tylu wiadomości, które co tydzień przynosi nam „Prawo Ludu“?

Pamiętajmy, że w prasie robotniczej nasza siła!

Spełnijmy swój obowiązek!

Chachar.

Egzaminy rzemieślnicze.

Z prezydyum Izby handlowej i przemysłowej otrzymujemy następujący komunikat. Wszyscy uczniowie przemysłów rękodzielniczych (terminatorzy), którzy ukończyli po dniu 15 lutego 1908 roku naukę zawodową (termin.) winni poddać się egzaminowi na czeladnika po myśli § 104 ustawy przemysłowej. Jak długo uczeń, który ukończył naukę zawodową nie zda tego egzaminu, tak długo nie może zostać czeladnikiem i tem samem nie może zostać nigdy majstrem.

Uczniowie mogą się zgłaszać do egzaminu albo przed komisyą stowarzyszeniową, to znaczy przed komisyą, którą utworzyło właściwe stowarzyszenie przemysłowe albo przed komisyą urzędową, którą władza przemysłowa powołała do życia tam, gdzie istniejące stowarzyszenia przemysłowe nie utworzyły jeszcze własnych (stowarzyszeniowych) komisyi egzaminacyjnych. Przed komisyami urzędowemi mają składać egzaminy także uczniowie, których pryncypa-

---

— Nie masz, to nie pójdę!

Nędzarka wyszła zapłakana. W nocy chłopak umarł, pozbawiony pomocy lekarskiej.

Innym razem, z przyczyny zbyt powierzchownej dyagnozy, przepisał pewnej kobiecie, mieszkającej w dzielnicy biednych, zupełnie przeciwne lekarstwo, niż było potrzebne. Spostrzegł swój błąd dopiero w chwili, gdy konała...

Albo znowu nieszczęśliwy Kałudow?... A żyd Nachim?... Oni spoczywają obecnie na cmentarzu, a on wie dlaczego... I inni, inni... W rzeczywistości wszystko to byli biedacy i ludzie bez znaczenia... lecz te wspomnienia gryzły doktora — czyżby sumienie w to się wmieszało? — ciążyło mu to wszystko i dokuczało mu, jak mucha, od której się opędzić nie można, jak ta pajęczyna, która się przyczepi do kapelusza,..

Zaledwie uszedł pięćdziesiąt kroków, prześladowany ciągle temi myślami, zobaczył nagle idącą na jego spotkanie siostrę Podielkowa, która spostrzegła go wychodzącego z domu brata.

Gdy była tam wczoraj wieczorem, słyszała z ust doktora zapewnienie, że brat jest ocalony. Widocznie nie znała jeszcze strasznej nowiny, bo twarz miała spokojną, a nawet uśmiechniętą. Androzow zbladł, ogarnęła go prawie trwoga i pierwszej chwili chciał nawet uciekać na drugą stronę, aby jej nie spotkać, lecz było zapóźno. Zbliżyła się i zapytała z uśmiechem:

— Dzień dobry, doktorze, jak się miewa mój brat?

— Pani... ja byłem... pani brat... dziś rano... rzecz ludzka...

Androzow bąkał wyrazy, nie czując ziemi pod stopami. Lecz widząc zaniepokojone oblicze siostry, próbował kłamać, aby wywinąć się z przykrego położenia:

— Brat pani... jest dość dobrze...

Oblicze siostry się rozjaśniło.

— Tak, i ja dziś zrana tam byłam i wydawało mi się, że jest znacznie zdrowszy. I dlatego zarządziliśmy modły dziękczynne z poświęceniem oliwy... Oby bóg był na niego łaskaw, ma pięcioro drobnych dzieci...

— A!... tak?... — krzyknął doktor na całą ulicę — to chodźmy tam, to chodźmy!

I zawróciwszy, w towarzystwie siostry Podielkowa, wszedł do pokoju rekonwalescenta.

Dwóch popów odmawiało dziękczynne modły wśród dymu kadzideł i przy blasku świec, ustawionych na stole. Podielkow czuł się o tyle lepiej, że stojąc, mógł być obecnym przy odmawianiu modlitw i święceniu olejów.

Iwan Wazow.

łowie nie należą do stowarzyszenia przemysłowego oraz uczniowe fabryczni.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie poczyniła jednak spostrzeżenia, że do egzaminów przed komisyami urzędowemi zgłasza się tylko bardzo mała liczba kandydatów. W szczególności Izba zauważyła, że nawet w tych powiatach politycznych, w których dotychczas istnieje bardzo niewiele albo wcale jeszcze nie istnieją komisye stowarzyszeniowe, zgłosiło się do egzaminów przed komisyami urzędowemi albo bardzo niewielu albo nawet żaden jeszcze kandydat.

Gdy ogólna liczba kandydatów, zgłoszonych dotąd do egzaminów czeladniczych nie stoi — zdaniem Izby — w odpowiednim stosunku do liczby wykonywanych w jej okręgu przemysłów rękodzielniczych i zatrudnionych w tych przedsiębiorstwach uczniów, należałoby sądzić, że nie wszyscy interesowani zdają sobie sprawę z ważności instytucyi egzaminów czeladniczych i następstw, które pociąga za sobą niezgłaszanie się do tych egzaminów. Te same stosunki panują w okręgu krakowskim!

Uczeń rzemieślniczy, który nie złoży po ukończonej nauce zawodowej egzaminu, nie może zostać czeladnikiem lecz jedynie pomocnikiem. W następstwie zaś tego nie może uczeń bez złożonego egzaminu na czeladnika, zostać samodzielnym majstrem i prowadzić warsztatu na własną rękę.

Jak więc z jednej strony niezgłaszanie się do egzaminu naraża młodzież rzemieślniczą na ujemne następstwa, które mogą wypaczyć całe jej życie, tak z drugiej strony naraża rękodzieło na zalew i konkurencyę ze strony nieukwalifikowanych partaczy.

Sprawozdanie

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi z dnia 9-go grudnia 1909 roku.

Początek o godz. 7-mej wieczór. Obecnych 11 członków Zarządu, z kontroli tow. Danek i Riedl, usprawiedliwił nieobecność tow. Hoffnan. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Na porządku dziennym: 1) Protokół, 2) Sprawy grup i miejsc płatniczych, 3) Wpływy, 4) Wnioski. Przy 1-ym punkcie odczytano protokół i przyjęto go do wiadomości. Przy 2 punkcie udzielono cały szereg zezwoleń na wyrównanie zaległych wkładek. Przy 3 punkcie z wpływów przyjęto do wiadomości: zawiadomienie z Weyer o wniesieniu 2 skarg, spis wydatków z Klagenfurtu oraz doniesienie stamtąd o załagodzeniu sporu, zamknięcie rachunkowe grupy miejscowej z Herzogenburga, wygaśnięcie umowy u tapicerów w Salzburgu, pismo tow. Arbeitla z Bielska o załatwieniu strejku. W sprawie pisma z Weyer uchwalono wysłać tamże list. Zgodzono się na prośbę sekretaryatu zawodowego z Bukowiny na udzielenie zapomogi dla agitacyi wśród robotników drzewnych Bukowiny, — pismo jednego z towarzyszów oddano do załatwienia sekretaryatowi, przekazano komitetowi okręgowemu pismo z Mor. Ostrawy o wybuchu strejku w Porub. Nesselsdorf prosi o ochronę prawną dla jednego członka oraz o koszta delegata, na co się zgodzono. Jeden członek grupy XX/1 prosi o wyznaczenie sądu rozjemczego, uchwalono zaprosić spór wiodące strony do Zarządu. Na wspólne posiedzenie z cieślami wydelegowano tow. Widholza, Vanieka, Pecha, Grossa i Mrkwiczkę. Przy ostatnim punkcie zgodzono się po referacie tow. Grossa na odbycie międzynarodowego kongresu robotników drzewnych w roku przyszłym. Tow. Gross, o wygasającej umowie co do najmu lokalu związkowego oraz o pewnej sprawie oświatowej Związku. Sprawozdanie tow. Pecha o działalności odrębnej organizacyi listewkarzy oraz skargę tow. Kührera o przyjęcie kołodziejów w innych grupach — przyjęto do wiadomości. Interpelacyę tow. Danka, dotyczącą odciągania zaległych wkładek przy pobieraniu zapomogi dla bezrobotnych załatwiła odpowiedź przewodniczącego, iż, odpowiednio do regulaminu, członkowie przy pobieraniu zapomogi muszą mieć składki wyrównane. Wnioski, przekazane z ostatniego kongresu, poddano obradom, niektóre załatwiono, niektóre odroczono.

Koniec posiedzenia o godz. 11 w nocy.

A. Schmidt
sekretarz.

Z ruchu cennikowego.

Bielsko. W fabryce Josephiego obniżono robotnikom płacę na niektórych wyrobach aż o 50 proc.! W fabryce tej pracuje także znaczna ilość stolarzy. O ileby firma przy tej niesłychanej zniżce się upierała — nieuniknionym jest wybuch poważnego konfliktu, bo przecież za tak nadzwyczaj marną płacę, przy dzisiejszej drożyznie nie sposób jest wyżyć!

Wobec tego zatargu należy wstrzymać wyjazd aż do odwołania.

Z warsztatów i fabryk.

Kraków. Jest u nas pracownia p. Salomona Chiela, gdzie pracują robotnicy przeważnie niezorganizowani i przeciągają czas pracy, umową zagwarantowany. My tych towarzyszy wzywamy, by tych praktyk zaprzestali i do organizacyi przystąpili, a jeżeli nie, to my pewnego pięknego wieczoru do nich przyjdziemy i odpowiednimi argumentami skłonimy do tego, by swoich własnych interesów przestrzegali i do organizacyi przystąpili.

Kraków. Stolarze krakowscy ustanowili fundusz emerytalny, aby swoim inwalidom pracy dopomódz. Na fundusz ten składają się oprócz uchwalonych wkładek tygodniowych dobrowolne datki członków i tych pracodawców, u których robotnicy za obopólną ugodą pracują ponad czas normalny.

W ostatnim czasie p. Muranyi R., właściciel fabryki na Grzegórzkach, ofiarował na ten fundusz **75 koron**, za które na tem miejscu zarząd grupy składa mu podziękowanie.

Złoczów. Ruch organizacyjny wśród robotników naszego miasta coraz szersze zatacza kręgi. Z każdym dniem ilość nowowstępujących robotników wzrasta, a to dzięki temu, że majstrowie, zrzuciwszy z siebie maskę, pokazali swą twarz z szyderczym uśmiechem na ustach. Czego więc nie mogła dokonać agitacya, to dokonali tak zwani „chlebodawcy“. Aby szanowni czytelnicy mogli zrozumieć, co ma oznaczać ów szyderski uśmiech i aby mogli mieć obraz stosunków naszych, choć w miniaturze, muszą cofnąć się o rok wstecz i dać małe sprawozdanie z naszej działalności. A więc widząc, jak pięknie się rozwijają inne organizacye w naszem mieście i jak skuteczną prowadzą walkę z wyzyskiem, postanowiło kilku więcej uświadomionych robotników stolarskich zorganizować i z tego zawodu robotników, aby módz skutecznie walczyć z majstrami, którzy wiedząc, że jedynie robotnicy stolarscy nie posiadają silnej organizacyi, i że nie będą w stanie stawić oporu ich zakusom, zaczęli na dobre hulać po swojemu, wyrzucając jednego po drugim, szykanując i zmuszając pracować za lada ochłap. Doszło do tego, że kilku towarzyszy było zmuszonych opuścić Złoczów i szukać gdzieindziej zarobku. Aby więc temu zaradzić, postanowiło kilku zorganizowanych robotników stolarskich zwołać w tym celu kilka zgromadzeń. Na wieść o tem, majstrowie się udobruchali, zmienili nagle swoją taktykę i zaczęli przymilać się do robotników, obiecując, że w przyszłości nie będą ich traktowali tak, jak dotychczas, że będą ich lepiej wynagradzać, oczywiście, że jedynie dlatego, by nie wstąpili do organizacyi. I z bólem musimy przyznać, że robotnicy byli tak dalece krótkowzroczni, że dali się wziąć na lep pięknym frazesom i obietnicom, a dowodem tego był fakt, że większość do organizacyi nie wstąpiła, argumentując, że organizacya nic im dać nie może, że w organizacyi żyć nie będą, zresztą majstrowie przecież obiecali, że będą teraz żyć, jak w raju. A tak minął sezon, gdy nagle pewnego pięknego poranku majstrowie zrzucili maskę i odsłonili prawdziwą swą twarz. Szykany były na porządku dziennym, majstrowie szydzili, traktowali robotników, jak pachołków, a ci musieli milczeć, bo sezon minął, a powoli bezrobocie, ów nieodstępny towarzysz robotników, szybkim krokiem się zbliżał. I co nie mogła dokonać agitacya, to dokonali majstrowie, gdyż ci, którzy niedawno byli głównymi opozycyonistami — ci pierwsi przyszli do Kanosy, by się upokorzyć i prosić o przebaczenie. Dzięki więc temu organizacya nasza rozwija się z każdym dniem, z każdym dniem wzrasta i wzrastać będą nasze szeregi. A panowie majstrowie niechaj dalej drwią, ale zapewniamy ich, że sztuka dwa razy się nie uda. Najlepiej będzie dla nich, jeżeli przestaną prowokować robotników i traktować ich jak bydło, w przeciwnym razie będą robotnicy zmuszeni zaprzestać roboty, a kto zwycięży, przyszłość pokaże. Na razie oni są górą, bo sezon minął, ale wnet będzie lato, a z latem praca, kto wtedy będzie drwił? a zorgąnizowani będziemy. *I. M.*

Jasienica. (Zgromadzenie. Zwycięski strejk). Z powodu szykan, ciągłych udręczeń i ciągłego wyzysku robotników i robotnic ze strony majstrów, postanowili dnia 30 listopada robotnicy i robotnice zastrejkować, ponieważ rozchodziło się o przyjęcie z powrotem do pracy jednego robotnika i robotnicę, gdyż bez jakiejkolwiek winy wyrzucono ich z fabryki. Rano wszyscy opuścili pracę, a wieczór zwołali nasi towarzysze zgromadzenie tuż przy fabryce, na na które przybyli tow. Arbeitel i Baj z Bielska. Tow. Arbeitel przedstawił zgromadzonym w liczbie około 450 robotników ich straszną dolę i niesłuszne wyrzucanie robotników za bramę, a ponieważ cierpliwość robotników się skończyła i zmuszeni są raz temu położyć koniec, a tym majsterkom dać nauczkę, że się nie godzi igrać z ogniem. Wybrany komitet wraz z tow. Arbeitlem udał się do dyrektora i przedstawił mu te udręczenia ze strony majstrów oraz żądał przyjęcia wydalonych. Choć z niechęcią, musiał się zgodzić dyrektor na te żądania, które były przecież zupełnie słuszne. Dyrektor nakazał majstrom, żeby się w przyszłości po ludzku obchodzili z robotnikami i przyrzekł dalej, że już nie poważy się robotnikowi, ani robotnicy urywać ze zarobku. Majstrowie zostali z krótkimi nosami, wściekli, iż ich głupią butę i zarozumiałość tak robotnicy skrócili.

Deputacya powróciła nazad do zgromadzonych, którzy z ciekawością czekali. Dzięki solidarności i dość już silnej organizacyi, wyszli robotnicy z tej walki z majstrami zwycięzko, gdyż po jednodniowym zwycięskim strejku wrócili do pracy! Dalej zabrał głos tow. Baj, który przedstawił zgromadzonym, jak wielką walkę prowadzi socyalna demokracya o budowę polskich szkół na Śląsku. Robotnik szczęśliwszy jest, gdy umie władać kilku językami, a w wędrówce w obcym kraju znajdzie lepszy chleb. Ale swój język ojczysty powinniśmy przedewszystkiem zachować. A tak widzicie szanowni robotnicy i robotnice, jak potężną bronią w walce z wyzykiem jest organizacya, a jak świetnem jest zwycięstwo, gdy każdy robotnik i każda robotnica należy do tego szeregu, którego żadna moc kapitalisty przemódz nie zdoła. Z radością też podnosimy, iż robotnicy otwierają tu szybko oczy i już ocknęli się z tego letargu, w jakim tak długo dzięki ciemnocie klerykalnej byli pogrążeni. Przybywa nawet coraz więcej bojowników, aby walczyć z kapitalizmem o lepsze jutro, o światło dla duszy i o chleb dla ciała!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 29 listopada odbyło się zgromadzenie z dzielnicy Kazimierza robotników stolarskich. Przewodniczył tow. Podmokły. W sprawie konsumów referował tow. dr Kapellner, wyjaśniając znaczenie dla robotników spółek spożywczych. W dyskusyi zabrali głos tow. Kmiecik i Podmokły, popierając wywody mowcy. Następ-

pnie tow. Jaroszewski omówił sprawy organizacyi i objaśniał nowy regulamin, uchwalony na ostatnim kongresie.

Kraków. Dnia 30 listopada zostało zwołane zgromadzenie z dzielnicy Piasek. Zaproszenia rozesłano do pracowni Bobra, Zachowicza, Sydora, Tyrkowskiej, Marchewczyka i innych, a towarzysze się nie zeszli! My towarzyszy ostrzegamy, że zwołujemy zgromadzenie nie dla żartu, tylko w sprawie organizacyi i niech nie myślą, że umowy kończą się dopiero w r. 1912, gdyż słaba organizacya nie zdoła umowy bronić. Będzie zapóźno organizować się dopiero wówczas, gdy majstrowie wezmą nas za łeb, tylko trzeba stać zawsze gotowymi do walki. Apelujemy więc do was towarzysze, że gdy zgromadzenie jest zwołane, to powinni wszyscy przybyć, aby interesów swych bronić.

Sanok. (Wypowiedzenie umowy). Dnia 7 grudnia odbyło się zgromadzenie robotników stolarskich z fabryki wagonów w sprawie kończącej się umowy. Jak wiadomo w listopadzie 1908 r., zawarł Związek Centralny robotników drzewnych umowę, gwarantującą pewne korzyści robotnikom, a ważną do 1 kwietnia 1910 r., z wypowiedzeniem trzechmiesięcznym.

W sprawie odmówienia tej umowy zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Dziadeckiego obradowało i po wysłuchaniu referatu tow. Jaroszewskiego, sekretarza komitetu dla zachodniej Galicyi w obecnej sytuacyi w fabrykach wagonów, która się przedstawia na ogół w obecnej porze źle, tak, że robotnicy muszą dopiero wpłynąć na rząd, aby dano zamówienia, żeby robotnicy nie szukali pracy gdzieindziej. Koleje austryackie cierpią na chroniczny brak wagonów, a fabryki tychże przechodzą dzięki niedbalstwu i złej wprost woli rządzących czynników, co roku kryzys z powodu braku pracy. I w tym roku ministerstwo kolejowe, opierając się rzekomo, że bez uchwały parlamentu nie może dać zamówień, wstrzymuje te zamówienia, nie pamiętając, że gdy leży w interesie rządu, to bez uchwały parlamentu robią, co im się podoba. Robotnicy po wysłuchaniu referatu i dyskusyi obszernej, omówili szereg żądań, mających się przedstawiać w marcu 1910 roku i uchwalili wypowiedzieć umowę z dnia 31-go grudnia 1909.

Do komisyi cennikowej wybrano tow. Kalwasa E., Żurawińskiego Wł., Dyki Mik., Dzadeski P., Jaroski J., Car M., Anuszeski Wład.

Komisya ta ma za zadanie wypracować szczegółowo żądania i dać do zatwierdzenia ogólnemu zgromadzeniu w lutym, a do tego czasu pracować nad wzmocnieniem organizacyi.

Wzywamy robotników do organizowania się, a stolarzy, aby aż do zawarcia umowy omijali Sanok.

Tarnów. Dnia 12 grudnia odbyło się Walne Zgromadzenie grupy tarnowskiej. Przewodniczył tow. Kolasiewicz, sekretarzował tow. Pasek. Po sprawozdaniu zarządu tow. Jaroszewski przedstawił obszernie obecną walkę klasy robotniczej w panującym ustroju społecznym.

Cel związków zawodowych jest, dopóki klasa robotnicza nie zwycięży i nie zaprowadzi sprawiedliwego rozdziału zysków z pracy; aby w tej walce, dopóki robotnicy nie mają zabezpieczonego bytu ani w czasie choroby, ani w czasie bezrobocia ulżyć, w tej myśli związki gwarantują swym członkom pomoc w tych wypadkach. Oprócz tego w najważniejszych wypadkach, t. j. w walkach cennikowych, które robotnikom dają możność wywalczenia sobie lepszych warunków płacy, są związki zawodowe pomocą największą. Z tych powodów klasa robotnicza masowo się organizuje i towarzysze tarnowscy nie mogą pozostać w tyle.

Referat przyjęto oklaskami i w dyskusyi, która się rozwinęła, okazało się, że nawet z fabryki na Rudach zrozumieli towarzysze i zaczynają przystępować do organizacyi.

Następnie wybrano zarząd: przewodniczący Kolasiewicz Feliks, sekretarz Wolf Ignacy, kasyer Wojtanowski Wł.; do wydziału weszli: Kasprzycki M., Lichtig Herman, Skwirut E., Kostek Stan.; do kontroli: Pasek Ignacy i Turzyński Ignacy.

Na tem zgromadzenie zakończono z wiarą, że organizacya robotników drzewnych w Tarnowie wzrośnie i wywalczy lepsze warunki.

Z powodu strejków i bojkotów

omijać należy niżej wymienione miejscowości:

Stolarze i robotnicy maszynowi: Belgrad, Bielsko, Luckenwalde i Wunsiedel.

Zawiadomienia Zarządu Związku!

Do Zarządów grup miejscowych i stacyj płatniczych!

Książki członków, które zostaną z końcem roku 1909 w zupełności zalepione markami, tak iż nie będzie w nich zupełnie miejsca na dalsze wlepianie marek — należy natychmiast odesłać do Centrali, która wymieni je na nowe z tym samym numerem. Ewentualnie zaległe wkładki należy w zupełności wyrównać, albowiem po 10 tygodniach przepisanie nie może już mieć miejsca.

Przytem należy szczególniejszą zwrócić uwagę, iż ci członkowie do końca 2 kwartału 1909 roku muszą mieć w zupełności zapłacone wkładki do funduszu delegacyjnego. Zdarza się, niestety, aż nazbyt często, iż poszczególni członkowie usuwają się od tego obowiązku — aż nadto uporczywie lecz książki tych członków nie mogą być wymienione.

Nowe książki dla dawnych członków może wymieniać wyłącznie tylko Centrala — w żadnym zaś wypadku nie może tego czynić Zarząd grupy miejscowej.

Dalej zwracamy uwagę, iż cieśli nie należy przyjmować do Związku robotników drzewnych.

W końcu prosimy Zarządy grup miejscowych i stacyj płatniczych natychmiastowe obliczenie marek na fundusz solidarności za rok 1907 i 1908 — najpóźniej jednakże ma to nastąpić równocześnie z rocznem zamknięciem rachunkowem.

Administracya Zarządu.

Zagubione książki członkowskie.

Niżej wymienione książeczki członków zginęły, ogłasza się je przeto jako nieważne: Bernard Reittmaier, Nr 43.288, Jan Wasip, Nr 96.374, Józef Wahuta, Nr 99.167, Józef Romisch, Nr 4204, Józef Michalek, Nr 159.318, Gottlieb Nowak, Nr 91.270, Józef Landkammer, Nr 8306, Alojzy Sedlaty, Nr 34.525, Franciszek Veczinka, Nr 48.979.

Wzywa się członków grupy krakowskiej o bezwarunkowe meldowanie się w razie bezrobocia codziennie u tow. Gracza, Wiślna 5. Jeżeli członek nie będzie miał poświadczenia, to za każdy dzień będzie miał strącone, dlatego we własnym interesie prosimy o zgłaszanie się.

Zarząd.

Listy Redakcyi.

Tow. J. M., Złoczów. Za korespondencyę dziękuję. Proszę Was bardzo o stałe pisywanie do „Robotnika“. Przedstawcie w szeregu opisów złoczowskie stosunki, opiszcie warsztaty i majstrów — słowem, dajcie obraz „raju“, w którym żyjecie! Serdecznie witamy Was i zapraszamy do dalszego, stałego współpracownictwa.

Baczność stolarze krakowscy!

Wzywamy Was na

Zgromadzenie

w dniu **26/12**, tj. drugie święto, o godz. **10** rano w sali Związku Stow. robotniczych, Wiślna 5, I p.

Zarząd.

Baczność stolarze krakowscy!

Wzywamy Was na

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

korporacyjne

w dniu **6 stycznia 1910**, t. j. w święto Trzech Króli, o godz. 10 rano w sali Związku Stow. robotn., Wiślna 5, I p.

Porządek dzienny:

1) Wybór 4 członków do komisyi organizacyjnej.

Sprawa ważna. Prosimy o przybycie Towarzyszy, również pp. majstrów Delegatów na Walne Zgromadzenie korporacyjne.

Zarząd.

Dla żądnych wiedzy!

W myśl uchwały kongresu urządza grupa krakowska Związku robotników drzewnych odczyty w pierwszy wtorek każdego miesiąca.

Dnia 4 stycznia 1910 r. odbędzie się w sali Związku (Wiślna 5)

ODCZYT

połączony z dyskusyą, na który Członków grupy wraz z żonami niniejszem zapraszamy. Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Zarząd.

Właściciel T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.